

Dawne szlaki spacerowe 2014 – na Maślak

W sobotę 29 marca 2014 roku odbyła się pierwsza wycieczka z cyklu „Dawne szlaki spacerowe”. Organizatorem wycieczek pod tym wspólnym tytułem jest Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Wszystkie tegoroczne wycieczki będzie prowadził Włodzimierz Bayer, natomiast nad całością będzie czuwał piszący te słowa. Podczas naszych spacerów będziemy starali się poruszać po starych szlakach spacerowych jakie istniały w okolicy Jeleniej Góry. Przekonamy się, że było ich sporo i, że w większości drogi te mimo, iż prowadziły lasami były wykonane bardzo solidnie. Często zobaczymy wystające spod trawy murki wzmacniające oraz dostrzeżemy kamienie, którymi te szlaki były utwardzane. Oczywiście w dniu dzisiejszym prawie wszystkie stare szlaki spacerowe są zarośnięte, w znacznym stopniu zniszczone, często nie do przejścia. Mimo to są one mniej czy bardziej czytelne w terenie. Dlatego wprawne oko przewodnika wypatrzy je w chaszczach. Mamy nadzieję, że po zakończeniu sezonu wszyscy wędrujący razem z nami sami będą potrafili wypatrzyć nowe ścieżki i z zainteresowaniem podążą nimi. Chcemy pokazać, że nie jesteśmy pierwszymi, którzy wyruszają by zobaczyć coś ciekawego. Wiele lat temu, dawni mieszkańcy tych terenów, czynili podobnie.



Szałas myśliwski pod Barańcem. Foto: Krzysztof Tęcza

Pierwszy w tym roku spacer, na który się wybraliśmy zapowiadał się ciekawie. Pogoda, po paru dniach opadów deszczu i śniegu, wraca do normy. Od rana robi się coraz cieplej. Tylko mgła nieco ogranicza widoki. Jednak i ona jest coraz rzadsza. Spotykamy się na przystanku MZK przy tunelu i korzystamy z autobusu linii nr 2. Wszyscy cieszą się spotkaniem. Co prawda niektórzy przyjęli ze zdziwieniem fakt, iż autobus nie skręcił z głównej drogi tylko pojechał dalej, ale wkrótce już wiedzieli, że po dojechaniu do pętli autobus zawraca i jedzie wprost do Komarna. Gdy wysypaliśmy się z autobusu okazało się, że jest nas całkiem spora gromadka, prawie dwadzieścia osób. Ruszyliśmy niedawno wyremontowaną szosą, wspinając się coraz wyżej. Po drodze zachwycaliśmy się kwitnącymi zawilcami, które ozdabiały okoliczne łąki. Za Przełęczą Komarnicką widzimy już cel naszej wędrowki. Jest nim szałas myśliwski Koła Łowieckiego „Darz Bór”, gdzie stworzono przytulne miejsce wypoczynkowe.

Znajdują się tu drewniane stoły i ławy mogące pomieścić kilkadziesiąt osób. Na zewnątrz przygotowano miejsce na ognisko oraz wymurowano porządną grill. Korzystając z tego, rozpalamy ogień i pieczemy przyniesione z sobą kiełbaski. Muszę powiedzieć, że wszystkim smakowały. Po chwili spotyka nas niespodzianka – dojechał do nas na rowerze kolejny turysta.

Aby sprawdzić stan wiedzy turystów uczestniczących w dzisiejszym spacerze ogłaszam konkurs krajoznawczy. Dobrym refleksem wykazał się Paweł, który najszybciej odpowiedział na zadane pytanie. Otrzymał on w nagrodę zestaw najnowszych wydawnictw Karkonoskiego Parku Narodowego. Miło mi poinformować, że KPN przekazał Komisji Krajoznawczej kilkadziesiąt zestawów pięknie wydanych wydawnictw, w których przedstawione zostały rośliny, zwierzęta, gleby, minerały jakie możemy spotkać na terenie Parku. Wydawnictwa te będą przekazywane turystom jako nagrody w organizowanych podczas każdego spaceru konkursach. Zapraszam zatem do brania w nich udziału. Natomiast dyrektorowi KPN, panu Andrzejowi Rajowi dziękuję za wsparcie naszych starań o podnoszenie poziomu wiedzy krajoznawczej uczestników imprez organizowanych przez PTTK w Jeleniej Górze.



Przełęcz Komarnicka. Foto: Krzysztof Tęcza

Po odpoczynku postanawiamy ruszać dalej. Najpierw jednak robimy sobie wspólne zdjęcia. Bardzo spodobał nam się pomysł z drzewem rosnącym przy płocie. Ktoś wykorzystał uschniętą roślinę mocując na niej kolorowo pomalowane buty. Gdy weszliśmy w las porzuciliśmy wygodną drogę i skierowaliśmy się pod górę, prosto w stronę najwyższego wzniesienia. Prowadzący nas Włodek postanowił odszukać miejsce znane jako Szwedzkie Szańce. Ciekawiło nas co to takiego. Już po chwili udało nam się wypatrzeć starą ścieżkę wzmocnioną kamienną podmurówką. Ze względu na rosnące tu wysokie drzewa, słońce nie dochodziło do samej ziemi i dlatego czuliśmy coraz większy chłód. Na trawie utrzymywały się resztki śniegu. Niektórzy wykorzystali to by porzucać sobie śnieżkami. Początkowo wywołało to sporo śmiechu. Gdy jednak raz i drugi rzucany śnieg dostał się za kołnierz skończyły się żarty. Na szczęście idący przodem wypatrzyli wspomniane szanice. Mogliśmy zobaczyć jaki trud musieli włożyć żołnierze by je wykonać.



Folwarczna. Foto: Krzysztof Tęcza

Nieco wyżej, za powalonym drzewem wyglądającym jak jakiś gad z wieloma nogami, dostrzegamy skały, za którymi podziwiamy kilkudziesięciometrowe urwisko. Musimy zachować ostrożność by zejść w dół. Niestety ruchome kamienie pokrywające zbocze, przykryte mieszanką liści i śniegu, to nie lada wyzwanie. Nic zatem dziwnego, że kilkoro z nas zaliczyło głębę. Dobrze, że schodziliśmy bardzo powoli. W końcu dotarliśmy do kolejnej leśnej drogi. Zejście na nią nie było wcale takie łatwe. Ostatniej osobie zaproponowaliśmy by wzorem występujących na koncertach muzyków rzucił się w las wyciągniętych przez nas rąk. On jednak nie odważył się na to.



Zachęcanie turysty do skoku w nasze ramiona. Foto: Krzysztof Tęcza



Ela lepi śniegowego jeża. Foto: Krzysztof Tęcza

Zadowoleni z wejścia na Folwarczną (720 metrów n.p.m.) udaliśmy się w stronę zaznaczonych na mapie skał o bardzo interesującej nazwie. W sumie nie możemy dociec dlaczego akurat widoczne skałki nazwano Psi Kocioł. Po drodze miło zaskoczyła nas Ela, która ulepiła śniegowego jeża.

Tuż przed Trzmielową Doliną zeszliliśmy z dopiero co odszukanego szlaku turystycznego by podziwiać widoki z łąki wznoszącej się ponad nim. Mgła nieco opadła i odsłoniła Sokole Góry. Skorzystaliśmy z tego, że słońce przygrzewało i rozłożyliśmy się na łące tuż przy kępie starych czereśni. Okazało się, że za nami znajdują się okopy i stanowisko przygotowane dla moździerzy. Byliśmy na wzgórzu znanym jako Ogier. W trawie dostrześliśmy dziewięsiły. Gdy tak wygrzewaliśmy się w promieniach słonecznych nasz przewodnik bezlitośnie zarządził wymarsz. Co za nietakt!

Trudno ruszyliśmy w stronę Przełęczy Kobyła, a następnie w stronę Przełęczy Widok. Po drodze dostrzegamy majaczący we mgle krzyż. Ustawiono go na wzgórzu nazwanym Krzyżowa. Nas jednak już zaciekał widok na Łysą Górę. Wzdłuż drogi, którą schodzimy widzimy okopy. Nieco dalej dostrzegamy kilka szerszych wykopów. Były to miejsca przygotowane jako stanowiska moździerzy. Mimo, iż w zacienionych częściach łąki zalega jeszcze śnieg to na drzewach już pojawiły się baze. W trawie dostrzegamy przebiśniegi. W pewnej chwili wydaje nam się, że słyszymy charakterystyczne bzyczenie, tak jakby rój pszczół. Nie zdecydowaliśmy się jednak pójść by to sprawdzić.

Na przełęczy Widok z przykrością przyglądamy się budynkowi, w którym dawniej mieściła się sala restauracyjna. Dzisiejszy stan tego obiektu raczej nie wróży mu długiego żywota. Nasze smutne twarze rozjaśnia zaraz uśmiech. Łąka przed wspomnianym budynkiem pokryta jest biało-niebieskim dywanem kwitnących kwiatów. Podniesieni takim widokiem idziemy w stronę widocznych zabudowań Mikrostacji Sportów Zimowych i Letnich imienia Teresy i Stanisława Rażniewskich na Łysej Górze. Tam spotykamy panią Teresę, która dzieli się z nami najnowszymi informacjami. Korzystamy z możliwości zjedzenia czegoś ciepłego i ruszamy na ostatni już odcinek drogi dzielącej nas od Jeleniej Góry.



Prowadzący Włodzimierz Bayer pokazuje ciekawy okaz kamienia. Foto: Krzysztof Tęcza

Tym razem musimy nieco się namęczyć by przedostać się przez śnieg, błoto i kałuże. Dajemy sobie jednak radę. Mijamy ścieżkę spacerową, którą dawniej podążali mieszkańcy pałacu w Dziwiszowie gdy chcieli nacieszyć się widokami z Leśnicy. Kiedyś stała tu wieża widokowa. Niestety dzisiaj zachowały się jedynie betonowe fundamenty po tym obiekcie. My cieszymy się z widoku, który wyłonił nam się po wyjściu z lasu. Z prawej strony dostrzegliśmy charakterystyczny kształt Stromca. Idziemy zboczem Góry Szybowcowej i wkrótce dostrzegamy zabudowania Zabobrza. Od razu przybywa nam sił. Ruszamy żwawiej by po kilkunastu minutach być już na przystanku autobusowym. Zanim wsiedliśmy do autobusu dostrzegamy piękne, okrągłe, czerwone słońce. Widok ten to nagroda za nasz dzisiejszy trud.



Budynek dawnej restauracji na Przełęczy Widok. Foto: Krzysztof Tęcza



Foto: Krzysztof Tęcza

Krzysztof Tęcza